

# Tomasz Rzepiński

---

## Kłopoty z relatywizmem

---

Sztuka i Filozofia 16, 211-221

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## II. Recenzje

*Tomasz Rzepiński*

### KŁOPOTY Z RELATYWIZMEM

**Adam Chmielewski**, *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt. Relatywizm we współczesnej filozofii analitycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.

Zagadnienie relatywizmu jest jednym z tych problemów, które od czasów starożytnych niezmiennie podejmowane są w ramach refleksji filozoficznej. Mogłoby się wydawać, że opozycja relatywizm–antyrelatywizm odzwierciedla przebrzmiałe problemy filozoficzne, a tym samym, że antagonizm pomiędzy zwolennikami opcji relatywistycznych a ich adwersarzami uległ już przedawnieniu. O tym, że tak nie jest, przekonuje nas lektura książki A. Chmielewskiego *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt*. Autor przedstawia niektóre współczesne koncepcje filozoficzne, wykazując, że pozostają one ściśle związane z omawianą opozycją. Nie bez znaczenia jest fakt, że zasadnicze tezy rozpatrywane przez A. Chmielewskiego są jednocześnie wyznacznikami najbardziej istotnych i kontrowersyjnych zagadnień rozważanych w ramach różnych koncepcji filozofii współczesnej. Ich zasięg nie jest ograniczony do obszaru filozofii, lecz pozostają one w ścisłym związku z praktyką badawczą nauk przyrodniczych i społecznych. Poprzestając na wskazaniu najważniejszych spośród rzeczonych tez, wymienilibym te, w których kwestionuje się możliwość dokonania jednoznacznego przekładu pomiędzy językami oraz tezy podważające tradycyjne schematy ujmowania procesu rozwoju wiedzy naukowej. Pierwsze z nich, związane z doktryną Quine'a, przyczyniły się do rozwinięcia polemiki, w którą zaangażowali się nie tylko filozofowie, ale również uczeni badający obszary pogranicza filozofii i lingwistyki oraz filozofii i neurofizjologii. Tezy drugiego rodzaju pozostają w opozycji do neopozytywistycznej czy popperowskiej wizji nauki. Zauważmy, że obydwa rodzaje tez zawdzięczają swoją filozoficzną doniosłość poparciu, które – jak się zdaje – uzyskują we współczesnej nauce. Dyskusja, której

przedmiotem stały się przedstawione powyżej zagadnienia, przyczyniła się do polaryzacji koncepcji filozoficznych z uwagi na ich odniesienie do tradycji relatywizmu bądź antyrelatywizmu.

Powiązanie problemu relatywizmu z odmiennymi, często bardzo odległymi dziedzinami refleksji filozoficznej oraz niejednoznaczność tej doktryny uniemożliwiają przedstawienie wszystkich aspektów konstytuujących jej złożoną strukturę. A. Chmielewski deklaruje dokonanie analizy tylko pewnych wybranych przezeń zagadnień związanych z centralnym problemem pracy. Pierwszą część swojej książki poświęca sprecyzowaniu znaczenia samego pojęcia relatywizmu i ukazaniu historycznego kontekstu, w jakim stanowisko to się pojawia. Zdaniem A. Chmielewskiego, doktryna relatywizmu powstaje jako reakcja na zaobserwowaną wielość ludzkich poglądów, których odmiennność często uniemożliwia prowadzenie jakiegokolwiek dialogu pomiędzy ich zwolennikami. Uświadomienie sobie występowania nieredukowalnych różnic pomiędzy ludzkimi przekonaniem skłania nas do uznania instrumentalnego statusu systemu naszych wartości. Autor zwraca uwagę na fakt, że doktryna relatywizmu do dzisiaj pozostaje jednym z najczęściej krytykowanych stanowisk filozoficznych. Liczba zarzutów formułowanych pod jej adresem jest tak duża, że zaczynamy ulegać złudzeniu, że powszechnie wiadomo, czym jest relatywizm. W świetle prowadzonych przez autora recenzowanej książki rozważań wydaje się natomiast, że w trakcie debat filozoficznych przypisywanie oponentom stanowiska relatywizmu miało niejednokrotnie charakter pozamerytoryczny, mający na celu nie tyle podważenie przyjmowanych przez nich założeń, co wykluczenie z prowadzonych dyskusji. U podstaw takiego stanowiska leży przekonanie o wyjątkowym statusie dyskursu filozoficznego, w którym nie ma miejsca na „prawdy” relatywne względem przyjmowanej perspektywy. Jedynym bowiem celem prowadzonego dyskursu jest dostarczenie wiedzy, która nie będąc zależną od subiektywnych uwarunkowań podmiotu poznającego, będzie wiedzą absolutną, obiektywną i ostateczną. W świetle powyższego interesujące wydaje się stanowisko Chmielewskiego, który właśnie w doktrynie relatywizmu widzi czynnik wpływający na rozwój refleksji filozoficznej. Jego zdaniem, zasadniczą motywacją towarzyszącą powstawaniu nowych koncepcji filozoficznych – poczynając od Platona, a na Davidsonie kończąc – był zamiar przewyciężenia relatywizmu. W takim też sensie doktryna ta jest – jego zdaniem – nieodzowną determinantą rozwoju filozofii. Jest to teza, która nieustannie towarzyszy prowadzonym przez Chmielewskiego rozważaniom.

Ważną rolę w dyskusjach nad wiarygodnością stanowiska relatywizmu odgrywa teza o niewspółmierności. Przekonanie o niewspółmierności kultur, obyczajów, teorii czy schematów pojęciowych jest istotnym czynnikiem przyczyniającym się do ukonstytuowania tego stanowiska. Mając jednak na uwadze, że pojęcie niewspółmierności zostało wprowadzone do refleksji filozoficznej stosunkowo niedawno – dzięki pracom Kuhna i Feyerabenda, dziwić może, w jaki sposób doktryna relatywizmu obywatela się dotąd bez tej kategorii. Czy powinniśmy przyjąć, że zaakceptowana – w świetle wyników badań prowadzonych przez przedstawicieli nurtu historycznego w filozofii nauki – teza o niewspółmierności określiła nową wersję tej doktryny? Czy też możliwe byłoby wyeksplikowanie kategorii niewspółmierności w terminach koncepcji poprzedzających metodologiczny przewrót Kuhna? Autor nie udziela odpowiedzi na powyższe pytania. Sądzę natomiast, że refleksja nad tym zagadnieniem nie tylko nie wykraczałaby poza ramy tematyczne książki, ale przyczyniłaby się dodatkowo do wzbogacenia prowadzonych rozważań. Zgodnie z poglądami Kuhna i Feyerabenda, niewspółmierność pomiędzy teoriami jest zasadniczym wyróżnikiem „rewolucji naukowej”. Ponadto jednak – w świetle interesującego nas zagadnienia – przyczyniła się ona do przeformułowania stanowiska relatywizmu. Doprowadziła więc również do zmiany na metapoziomie. Stanowisko relatywizmu uzupełnione zostało o kolejny argument, podważający intuicje przedstawicieli absolutyzmu. Kategoria niewspółmierności jest więc kategorią współtworzącą „nowe oblicze” relatywizmu. Należy podkreślić, że w obszernych dyskusjach, prowadzonych nad problemem niewspółmierności, pomijano zwykle wpływ, jaki na rozwój relatywizmu ma ta kategoria. Z uwagi na powyższe sądzą, że ewoluowanie doktryny relatywizmu, mające miejsce na przestrzeni wieków w kontekście prowadzonych debat filozoficznych, zasługuje na mocniejsze – niż to uczynił A. Chmielewski – zaakcentowanie. W szczególności dookreślenie różnic pomiędzy tak odmiennymi stanowiskami jak relatywizm, wzbogacony o tezę o niewspółmierności oraz jej pozbawiony.

W dyskusji nad zagadnieniem relatywizmu możemy wymienić trzy podstawowe obszary niewspółmierności. Oprócz najczęściej przytaczanej niewspółmierności teorii naukowych, możemy również wskazać na niewspółmierność systemów moralnych oraz – skupiającą ostatnio na sobie największe zainteresowanie filozofów analitycznych – niewspółmierność schematów pojęciowych. Warto odnotowania jest jednak to, że poza powyższymi rodzajami niewspółmierności A. Chmielewski zwraca uwagę

czytelnika na nowy wymiar tej kategorii. Otóż w refleksji nad relatywizmem akceptacja tezy o niewspółmierności przez jego rzeczników, zaś odrzucenie jej przez przeciwników, wyklucza możliwość dialogu pomiędzy nimi. W konsekwencji, dyskusja nad wiarygodnością założenia o niewspółmierności sama zawiera wszelkie znamiona niewspółmierności. Przyczyniło się to do sformułowania koncepcji wyższego rzędu – metanaukowych, których zadaniem było rozstrzygnięcie kwestii spornych pomiędzy koncepcjami metanaukowymi. Refleksja nad tym zagadnieniem przybliży autora do pytania o możliwość rozstrzygnięcia pomiędzy niewspółmiernymi koncepcjami – wśród których umiejscawia on również opozycję relatywizm–antyrelatywizm. Wydaje się, że zdaniem autora nie jest możliwe takie jednoznaczne rozstrzygnięcie, które eliminowałoby doktrynę relatywizmu z refleksji filozoficznej. Doktryna ta nie stwarza jednak poważnego zagrożenia, a nawet może zostać – zgodnie z postulatami autora – potraktowana jako czynnik stymulujący filozofię.

Pomimo deklaracji – zawartej już w tytule książki – mówiącej o ukierunkowaniu rozważań na kwestię występowania relatywizmu we współczesnej filozofii analitycznej, A. Chmielewski znaczną część swojej pracy poświęca omówieniu historycznych źródeł relatywizmu. Szczególnie mocno akcentuje znaczenie, jakie dla późniejszych dyskusji nad tą doktryną miały spory prowadzone w starożytności pomiędzy Platonem a sofistami. To właśnie te spory przyczyniły się bowiem do wyeksplikowania doktryny relatywizmu. Ponadto Chmielewski jest przeświadczony o tym, że antyrelatywistyczna argumentacja Platona wyznacza jedną z dwóch zasadniczych strategii, które mogą podważyć doktrynę relatywizmu. Śledząc przebieg dyskusji prowadzonych na kartach platońskich dialogów pomiędzy Sokratesem a Gorgiaszem czy Protagorasem, zauważamy podobieństwo stosowanej argumentacji do tej, którą odnajdujemy we współczesnych antyrelatywistycznych koncepcjach Wittgensteina czy Russella. Wszystkie one charakteryzują się tym, że „podejmują próbę dotarcia do prawdy o rzeczach samych, do faktów, które są postulowanym ostatecznym przedmiotem prawdziwego poznania” (s. 8). W świetle powyższego sądzę, że czytelnicy omawianej książki uznają za w pełni usprawiedliwioną dokładną analizę historycznych źródeł sporu. Niemniej jednak występujące pomiędzy omówionymi stanowiskami zbieżności czy podobieństwa nie wydają się dostateczną podstawą do przyjęcia tezy, że cała filozofia po Platonie jest tylko zbiorem przypisów do Platona. Oczywiście natomiast jest motywacją towarzyszącą twierdzeniu, że cała filozofia platońska jest w istocie zbiorem przypisów do relatywistycznych koncepcji

sofistów. Teza ta odzwierciedla przeświadczenie autora o tym, że rozwój filozofii jest ściśle związany z koncepcjami nawiązującymi do doktryny relatywizmu.

Drugi rodzaj strategii antyrelatywistycznej polega na próbie podważenia tezy głoszącej możliwość współwystępowania odmiennych, nieprzekładalnych nawzajem schematów pojęciowych. Omówieniu tej strategii autor poświęcił ostatnią część swojej książki. Jest to strategia niezwykle istotna dla rozważań nad zagadnieniem relatywizmu. Wydaje się, że większość współczesnych filozofów analitycznych, nawiązując do tradycji relatywizmu, odwołuje się do jednej z wersji tezy o nieprzekładalności języków. Teza ta występuje bowiem pod wieloma postaciami. Odnaleźć ją można nie tylko w filozofii Quine'a, lecz również w strukturalistycznej koncepcji B. L. Whorfa, E. Sapira oraz u przedstawicieli historycznego nurtu badań nad nauką, takich jak T. Kuhn i P. Feyerabend. Pomimo że już od chwili swojego powstania koncepcje tych filozofów podlegały nieustannej krytyce zwolenników antyrelatywizmu, to jednak dopiero stanowisko D. Davidsona przyczyniło się do sformułowania merytorycznie interesujących zastrzeżeń względem tej tezy. Nie oznacza to oczywiście, że wcześniejsze zarzuty były niesłuszne. Niejednokrotnie z dużym powodzeniem przyczyniały się do obrony doktryny absolutyzmu. Wadą jednak było ich ograniczone zastosowanie – podważały pewne aspekty relatywizmu, pozostawiając jednocześnie nienaruszone niektóre spośród wersji tezy o nieprzekładalności. Przykładem może być próba obrony stanowiska absolutyzmu przed zarzutem, w którym głosi się niewspółmierność teorii naukowych. Starając się wykazać bezzasadność tej argumentacji, zwolennik antyrelatywizmu może odwołać się do niezdaniowej koncepcji teorii Sneed'a, w której w pewnym sensie ominięty zostaje problem niewspółmierności. Zgodnie z tą koncepcją niewspółmierność występuje wówczas, gdy rekonstruujemy teorie empiryczne jako obiekty zdaniowe. Natomiast ujęcie niezdaniowe wskazuje na możliwość zachowania relacji redukcji i korespondencji na poziomie struktur tych teorii. Jednak koncepcja Sneed'a nie uwalnia nas od problemów konstytuowanych przez tezę o nieprzekładalności w pozostałych obszarach refleksji filozoficznej, np. Quine'a problemu radykalnego przekładu. W przeciwieństwie do powyższego, koncepcja Davidsona pozwala na wyeliminowanie z refleksji filozoficznej relatywizmu odwołującego się do dowolnych wersji tezy o nieprzekładalności. Davidson utrzymuje bowiem, że teza o nieprzekładalności schematów pojęciowych jest efektem przyjęcia założenia o dychotomii aparatu pojęciowego i treści empirycznej.

Jego zdaniem, założenie to tworzy trzeci dogmat empiryzmu, który powinien zostać wyeliminowany z filozofii na wzór dwóch poprzednich dogmatów, odrzuconych przez Quine'a. Odrzucenie tego dogmatu rozwiąże jednak nie tylko problem relatywizmu, ale i większość zagadnień formułowanych we współczesnej filozofii nauki. Możemy się również spodziewać, że konsekwencje takiego odrzucenia przejawiają się na obszarze refleksji metodologicznej, ukształtowanej w ramach tradycji akceptującej tę dychotomię. Paradoksalnie, Davidsona strategia antyrelatywizmu może w konsekwencji być równie trudna do zaakceptowania dla relatywisty, jak i dla wiernego tradycyjnym założeniom filozofii nauki przeciwnika tej doktryny. Jednak z całą pewnością strategia ta nie pozostanie niezauważona. Polemika wywołana kontrowersyjnym twierdzeniem Davidsona przyczyniła się do powstania nowego wymiaru dyskusji nad relatywizmem. Zaangażowani w nią filozofowie reprezentują niekonwencjonalne, względem tradycyjnego, ujęcie dychotomii relatywizm–antyrelatywizm. Należy tu wymienić koncepcje R. Rorty'ego i A. MacIntyre'a. Pomimo że autorzy ci wskazują na odmienne sposoby przezwyciężenia problemu relatywizmu, to jednak ich koncepcje są reakcją na zarzut sformułowany przez Davidsona. Szczególną uwagę Chmielewski poświęca omówieniu koncepcji A. MacIntyre'a, dla którego zagadnienie relatywizmu pozostaje zasadniczą kwestią refleksji filozoficznej. Autor książki *After Virtue* podkreśla sensowność i racjonalność stanowiska relatywistycznego, wskazując jednocześnie na „możliwość rozwiązania praktycznych i konkretnohistorycznych problemów, wynikających ze zjawiska relatywizmu” (s. 9). Wydaje się, że stanowisko A. MacIntyre'a wobec relatywizmu jest zgodne z poglądami Chmielewskiego. Jednak, jak sam autor podkreśla, aprobatą dla sposobu ujmowania zagadnienia relatywizmu przez MacIntyre'a nie jest jednoznaczna z poparciem dla jego bulwersujących deklaracji teologiczno-politycznych. Z uwagi na powyższy fakt intrygujące może niezwykle szczegółowe omówienie ewolucji poglądów filozoficznych tego autora. Deklaracje Chmielewskiego o powiązaniu poglądów filozoficznych MacIntyre'a z jego stosunkiem do relatywizmu nie są przekonujące.

Podsumowując rozważania Chmielewskiego dotyczące drugiej strategii antyrelatywistycznej, pragnę wskazać na jeszcze jedną istotną kwestię. Otóż nie precyzuje on, w jakim znaczeniu posługuje się terminem „filozofia analityczna”. W świetle prowadzonej refleksji jest to natomiast zagadnienie bardzo istotne. Czytelnik akceptujący tradycyjny sposób definiowania filozofii analitycznej – np. poprzez odwołanie się do pode-

jmowanych przez nią specyficznych problemów – może czuć się zaskoczony umiejscowieniem w ramach filozofii analitycznej koncepcji A. MacIntyre’a. Musimy zatem przyjąć, że autor nadaje odmienne znaczenie terminowi „filozofia analityczna”. Chciałbym w tym miejscu przytoczyć rozważania, jakie na temat znaczenia tego terminu podjął Dagfinn Follesdal. Odrzucił on podejmowane dotychczas próby dookreślenia tego pojęcia. Uznał bowiem, że zarówno wskazywanie na specyfikę podejmowanych problemów, jak i podkreślanie ciągłości pomiędzy szkołami filozoficznymi nie dostarcza nam metody pozwalającej określić, czym jest filozofia analityczna. Zdaniem Follesdała, charakterystyczną cechą filozofii analitycznej jest sposób podejścia do problemów filozoficznych, w którym kluczową rolę odgrywa argumentacja i uzasadnianie. Rozróżnienie filozofii na analityczną i nieanalityczną jest rozróżnieniem przebiegającym w poprzek pozostałych podziałów. Z tego też względu – w zależności od wagi, jaką przykładamy się do argumentacji i uzasadniania – możemy mówić o mniej lub bardziej analitycznych koncepcjach fenomenologicznych czy hermeneutycznych. Rozważania prowadzone przez Chmielewskiego dotyczą bardzo szerokiego obszaru filozofii współczesnej. Wydaje się zatem, że musi on przyjmować klasyfikację filozofii podobną do przedstawionej przez Follesdała. Klasyfikację, w której kryterium podziału nie stanowią podejmowane zagadnienia, lecz sposoby podejścia do problemu. Nie wiadomo, czy autor zaaprobowałby kategorie uzasadniania i argumentacji, jako zasadnicze wyznaczniki klasyfikacji. Z pewnością natomiast możemy stwierdzić, że niektórych spośród koncepcji omówionych w książce *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt* nie można uznać za koncepcje nawiązujące do filozofii analitycznej w tradycyjnym znaczeniu tego pojęcia. W świetle powyższego sądzę, że w rozważaniach Chmielewskiego brakuje określenia, w jakim znaczeniu posługuje się tym pojęciem. W konsekwencji trudno jest określić, w jakim stopniu autor realizuje wyznaczone cele.

Wydaje się, że omówione przez Chmielewskiego strategie antyrelatywistyczne wyczerpują listę zarzutów, jakie zwolennicy absolutyzmu podnoszą przeciwko doktrynie relatywizmu. Nie byłbym jednak optymistą w kwestii możliwości wykazania nieskuteczności tych strategii, co było jednym z deklarowanych przez autora celów pracy. Sądzę, że kontrargumenty relatywisty mogą co najwyżej podważać niektóre spośród stawianych zarzutów. W tym też sensie – w przeciwieństwie do Chmielewskiego – stanowisko antyrelatywizmu postrzegałbym jako równie istotną determinantę rozwoju refleksji filozoficznej, co stanowisko



relatywizmu. Argumentując na rzecz tej tezy, pragnę wskazać na dwa aspekty towarzyszące formułowaniu stanowiska relatywizmu. Po pierwsze zauważmy, że od czasów starożytnych zasadniczym celem poznania było uzyskanie wiedzy prawdziwej o świecie. Od wiedzy tej wymagano, aby była jedyna i niezależna od sposobów jej zdobywania. Powyższe rozumienie wiedzy jest wyznacznikiem różnych stanowisk absolutyzmu. Można więc przyjąć, że doktryna absolutyzmu jest istotna dla rozwoju wiedzy, ponieważ stymuluje działalność uczonych i filozofów. Towarzyszy ona powstawaniu koncepcji filozoficznych i naukowych. Nie zamierzam wnikać tutaj w zagadnienia, podejmowane w ramach sporu realizm–antyrealizm, dotyczące sposobu ujmowania teorii naukowych przez ich twórców. Chciałbym raczej zwrócić uwagę na motywację towarzyszącą procesowi poznania. Zauważmy, że zwolennik relatywizmu, podejmujący jakąkolwiek refleksję o charakterze poznawczym, musi założyć pewną „dozę” absolutyzmu. Musi on być przekonany, że podejmowane przez niego rozważania wskazują na słuszne, by nie rzec prawdziwe, rozwiązania problemów. W tym sensie doktryna absolutyzmu przejawia się w każdej refleksji o charakterze poznawczym. Drugi aspekt, na który pragnę zwrócić uwagę, dotyczy wzajemnego oddziaływania, jakie wywierają na siebie: argumentacja relatywisty i strategia antyrelatywisty. Sądzę, że autor nie docenia znaczenia, jakie dla refleksji filozoficznej posiada koncepcja absolutyzmu. Na podstawie przedstawionej argumentacji można wnioskować, że ewoluowanie absolutyzmu dokonało się tylko dzięki doktrynie relatywizmu. Jej rozwój determinował formułowanie nowych wersji strategii antyrelatywistycznych, przyczyniając się do kontynuowania prowadzonej polemiki. Tymczasem autor zdaje się nie dostrzegać faktu, że strategii antyrelatywistyczne również przyczyniały się do modyfikowania argumentacji zwolenników relatywizmu. Sądzę, że rozwój dyskursu filozoficznego determinowany jest raczej przez opozycję relatywizm–antyrelatywizm, niż tylko przez jeden z jej członów.

Należy jednak stwierdzić, że książka Chmielewskiego stanowi istotny wkład w dyskusję nad relatywizmem. Autor omawia zasadnicze punkty zwrotne prowadzonej polemiki, wskazując na ich konsekwencje dla kształtowania się późniejszych argumentów. Imponująca jest niezwykle bogata bibliografia, zapewniająca czytelnikowi pełen obraz rozważanego zagadnienia, oraz czytelność przedstawionych problemów. Jest to bowiem książka, która z pewnością przyczynia się do rozjaśnienia niektórych aspektów dyskusji nad relatywizmem. Z tego też względu jest ona inte-

resująca dla prowadzonej nad problemem relatywizmu refleksji. Chciałbym jednak równocześnie zwrócić uwagę na kwestie, które nie zostały przez autora ujęte. Trudno jest mi się pogodzić ze świadomym pominięciem, tak istotnych dla tego stanowiska, poglądów E. Sapira i B. L. Whorfa, czy idei sformułowanych w ramach socjologii wiedzy. W przypadku tych pierwszych nie należy oczywiście oczekiwać, aby ponowna dyskusja tezy Sapira–Whorfa mogła wnieść coś nowego do rozważań nad relatywizmem. Sądzę jednak, że teza ta jest na tyle istotna w kontekście podjętych problemów, że autor mógłby poświęcić jej chociaż trochę uwagi. Uważam, że koncepcja Sapira–Whorfa zapoczątkowała nowy typ argumentacji na rzecz relatywizmu, przyczyniając się do ukształtowania współczesnej formy tego stanowiska. Sformułowana na podstawie wyników badań empirycznych, stymulowała rozwój relatywistycznie zorientowanych koncepcji filozoficznych. Być może to dzięki niej filozofowie zwrócili uwagę na znaczenie, jakie w procesie postrzegania świata odgrywa język. Następstwem uświadomienia sobie tego faktu były rozważania, które doprowadziły do sformułowania współczesnej argumentacji na rzecz relatywizmu z jej zasadniczymi tezami: o nieprzekładalności schematów pojęciowych i o ich niewspółmierności. W przedstawionym powyżej ujęciu koncepcja Sapira–Whorfa jest zatem postrzegana jako punkt zwrotny w ewolucji relatywizmu. Rozważania na ten temat – dotycząc kwestii formowania się stanowiska relatywizmu – byłyby więc w pewnym sensie analogiczne do tych, jakie Chmielewski prowadził, gdy omawiał historyczne źródła sporu. Dziwić tylko może dysproporcja w ujmowaniu tych zagadnień. Autor wnikliwie analizując kształtowanie się sporu o relatywizm w starożytności, jednocześnie milczeniem pomija kwestię ewoluowania tej doktryny. Może korzystniejszą – z punktu widzenia czytelnika książki – byłaby strategia mająca na celu mniej dokładne, lecz w zamian całościowe przedstawienie genezy relatywizmu. Wybiórczość omawianej problematyki zmniejsza przejrzystość rozważań. Szczególnie wówczas, gdy trudno jest określić, jakimi kryteriami w swoim wyborze kierował się autor.

Drugim zagadnieniem, świadomie nie podjętym przez Chmielewskiego, jest spór dotyczący wiarygodności stanowiska konstruktywizmu. Autor wydaje się przyjmować – skądinąd bardzo intrygującą – tezę, że stanowisko socjologii wiedzy nie dostarcza nowych rodzajów argumentacji w dyskusji nad relatywizmem. Sądzę jednak, że – właśnie z uwagi na przyjęte przez niego cele – omówienie zasadniczych rysów tej koncepcji znalazłoby usprawiedliwienie. W pierwszej części swojej

pracy Chmielewski zwraca uwagę na fakt, iż nazbyt często stanowisko relatywizmu wykluczane jest z dyskusji filozoficznych z przyczyn pozamerytorycznych, zaś jego rzecznicy „uznawani są za ofiary intelektualnego błędu, którego popełnianie jest czymś (...) filozoficznie (...) naganym” (s. 6). Otóż wydaje się, że ten nieuzasadniony dotychczas pogląd został obecnie poparty istotną argumentacją. Najważniejsze zastrzeżenia odnośnie stanowiska konstruktywizmu podważają „racjonalność” poglądów przyjmowanych przez jego zwolenników. Akceptując bowiem zasadnicze tezy konstruktywizmu, trudno jest wyjaśnić, dlaczego nauka nie jest – wbrew oczekiwaniom – zbiorem przypadkowych teorii, mających potencjalnie równie satysfakcjonujące rywalki. Przekonanie to jest mało wiarygodne w świetle eksplanacyjnych i przewidystycznych sukcesów teorii empirycznych. Nie twierdzę, że argumentacja skierowana przeciwko konstruktywistom sprzyja uformowaniu się nowej strategii antyrelatywistycznej. Sądzę jednak, że dostarcza ona uzasadnienia poglądom tych filozofów, którzy z rezerwą przyjmują tezy relatywizmu.

W niezwykle wnikliwym ujęciu Chmielewskiego brakuje również odniesienia zagadnienia relatywizmu do niektórych zasadniczych kwestii współczesnej refleksji filozoficznej. W szczególności do obszaru filozofii nauki, na którym debata o wiarygodność relatywizmu posiada szczególnie znaczenie. Nie jest bowiem obojętny stosunek, jaki do pojęcia prawdy i schematu pojęciowego żywią filozofowie reflektujący nad rozwojem nauki. Powszechnie wiadomo, że różnice w ujmowaniu tych kwestii znalazły swój wyraz w dominującym we współczesnej filozofii nauki sporze realizm–antyrealizm. Przedstawiając zagadnienie relatywizmu nie sposób ominąć tego istotnego obszaru refleksji filozoficznej. Nie możemy również zakładać, że opozycja relatywizm–antyrelatywizm jest odzwierciedlana w obrębie filozofii nauki przez spór realizm–antyrealizm. Sądzę, że refleksja nad relatywizmem, uzupełniona analizą współczesnych koncepcji z zakresu filozofii nauki, mogłaby wskazać na nowe aspekty opozycji relatywizm–antyrelatywizm. Możliwe, że do dwóch spośród wymienionych przez Chmielewskiego strategii antyrelatywistycznych dołączona zostałaby kolejna – specyficzna dla obszaru filozofii nauki. Pozostaje nam tylko żałować, że autor pominął w swoich rozważaniach te interesujące kwestie.

Podsumowując swoje zastrzeżenia do książki Chmielewskiego, chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na dysproporcje podejmowanych zagadnień. Biorąc pod uwagę deklaracje autora, należałoby oczekiwać, że książka dotyczyć będzie zagadnienia relatywizmu we współczesnej

filozofii analitycznej, ze szczególnym uwzględnieniem strategii antyrelatywistycznych. Jednak szczegółowe omówienie genezy pierwszej strategii antyrelatywistycznej nie znajduje uzasadnienia w świetle pominięcia dalszego jej ewoluowania. Autor jest zwolennikiem tezy, że strategia antyrelatywistyczna jest reakcją zwolenników absolutyzmu na poglądy głoszone przez relatywistów. Z uwagi na powyższe można by się spodziewać przedstawienia zasadniczych tez relatywizmu, przyczyniających się do modyfikowania strategii antyrelatywistycznej. Tymczasem w książce świadomie zostały pominięte pewne koncepcje filozoficzne, które – jak się zdaje – miały istotny wpływ na kształtowanie się współczesnej wersji stanowiska relatywizmu. Wydaje się więc, że Chmielewski prowadzi zbyt szczegółowe analizy pewnych zagadnień, nie zwracając dostatecznej uwagi na pozostałe kwestie. Opisane powyżej dysproporcje i pominięcia powodują, że cele rozważań autora mogą okazać się dla czytelnika niedostatecznie jasne.

Niemniej jednak książka A. Chmielewskiego stanowi istotny wkład w spór o sposób pojmowania i ocenę relatywizmu. Dotychczasowa refleksja na ten temat ograniczała się zwykle do podkreślania zagrożeń, jakie dla filozofii niesie to stanowisko. Tymczasem autor stara się wskazać na jego pozytywne aspekty, polegające na kreowaniu nowych problemów filozoficznych. Pozostaje mieć nadzieję, że *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt* zainicjuje nowy typ dyskusji nad relatywizmem. Dyskusji, w której pozbawieni uprzedzeń filozofowie docenią jego wartość.

